

Dramatyczne sceny na proteście rolników w Warszawie

7 marca 2024

Przed kancelarią premiera w Warszawie zgromadzili się w środę rolnicy, którzy przeszli potem ulicami stolicy pod Sejm; domagają się realizacji swoich postulatów. Obok rolników w demonstracji uczestniczą też m.in. związkowcy z „Solidarności”.



Postulaty rolników to m.in. konieczność uproszczenia i ograniczenia wymogów Zielonego Ładu; ograniczenie napływu towarów rolno-spożywczych z Ukrainy oraz poprawa opłacalności produkcji rolnej. Protestujący zgromadzili się w rejonie kancelarii premiera w Alejach Ujazdowskich, potem przeszli pod Sejm. Doszło do starć z policją.



Na miejsce protestu rolnicy przywieźli holowany przez traktor czołg z bel słomy, odpalają świece dymne i petardy. Wśród przyniesionych przez rolników rekwizytów znalazła się m.in.

trumna na której widniała tabliczka: „Rolnik, żył lat 20, zabił go Zielony Ład”. W pewnym momencie trumna została podpalona i przed budynkiem, w którym urzęduje Donald Tusk, wybuchł mini pożar. „W pewnym momencie jeden z protestujących podbiegł do płonącej trumny i przeciągnął ją przez barierki, prawdopodobnie próbując przerzucić ją na drugą stronę, gdzie stali policjanci. Mężczyźnie udało się przejść przez barierki, gdzie doszło do szarpaniny z policją” – informuje portal „Polsat News”.



„Trwa zauważalny odpływ uczestników manifestacji sprzed siedziby Sejmu i z al. Ujazdowskich, co wiąże się ze zwiększonym natężeniem ruchu pieszych między innymi na dojściu do parkingu przy Torwarze (Agrykoła, Myśliwiecka, Łazienkowska)” – poinformowała na „X” stołeczna policja.

W sieci pojawiła się informacja o tym, że Sławomir Mentzen oberwał gazem od policji.

Policja poinformowała demonstrujących pod Sejmem, że zgromadzenie jest nielegalne i wezwała uczestników do rozejścia się. Pod budynkiem parlamentu doszło do starć protestujących rolników z policją.

Zgromadzenie rolników skończyło się o godz. 13.00 – przekazała PAP w środę przewodniczący NSZZ RI „Solidarność” Tomasz

Obszański. Obszański przekazał w rozmowie z PAP, że w środę odbyły się dwa zgromadzenia – leśników i rolników. „Zgromadzenie rolników skończyło się o godzinie 13.00” – dodał.

Policji udało się odepchnąć zdecydowaną większość protestujących spod Sejmu. Pozostała niewielka grupa, która została otoczona przez kordon funkcjonariuszy.

Dochodziło również do zatrzymań bez widocznego uzasadnienia. Filmy z takich zatrzymań już obiegły media społecznościowe.

Sytuację próbował uspokoić poseł Konfederacji Grzegorz Braun, który ustawił się między policjantami a protestującymi rolnikami. „Nie będziemy się tu przecież bili” – powiedział Braun. „Wszyscy na świecie czekają, żeby się Polacy sobie nawzajem rzucili do gardeł. Nie róbmy tego” – dodał i zaapelował o nieatakowanie policji, zaś do funkcjonariuszy o niepanikowanie.

Na proteście widać też innych posłów Konfederacji, m.in. Konrada Berkowicza, Ryszarda Wilka czy Grzegorza Płaczka. „Na pierwszej linii protestujących pojawił się Sławomir Mentzen” – poinformował Marcin Terlik, dziennikarz „Onetu”.

„W czasie wydarzeń, mających miejsce przy ul. Wiejskiej, rannych zostało kilku policjantów. Na obecną chwilę zatrzymano kilkanaście osób. Część spośród protestujących osób próbowała przedostać się przez barierki zabezpieczające teren Sejmu. Zostało to im uniemożliwione” – napisała KSP na portalu „X”. Reporter Telewizji Republika Michał Jelonek przekazał, że „policja brutalnie pacyfikuje rolników”.

Jak donosi Polsat News grupa protestujących rolników zaczęła rozbierać kostkę brukową, która następnie poszła w ruch. Doszło do starć z policją, która użyła gazu łzawiącego. „Do niebezpiecznej sytuacji doszło około 14:15. Grupa protestujących rolników – niektórzy w kamizelkach z oznaczeniami, do jakich organizacji mają należeć – zaczęła wyrywać kostkę brukową z nawierzchni, a następnie rzucać nią w stronę policji. Mundurowi osłaniali się tarczami” – czytamy na stronie PolsatNews.pl.

Protest rolników doszedł już pod Sejm. Wśród protestujących pojawiła się spora reprezentacja myśliwych, którzy protestują przeciwko narzucanym im metodom walki z ASF.

Protestujących rolników wspierają także rybacy, którzy także muszą mierzyć się z restrykcjami unijnymi, które utrudniają im pracę, a czasem zupełnie ją uniemożliwiają.

Myśliwi pojawili się na proteście w tak dużej reprezentacji, że lewicowi politycy zarzucili im nawet, że „przejęli” protesty rolników.

Przed Kancelarią Premiera spłonęła nie tylko trumna z symbolicznym rolnikiem. Media donoszą, że protestujący podpalają także opony. Nagrania, na których widać płonące opony, pojawiają się w mediach społecznościowych.

Na dostępnych w sieci mediów społecznościowych nagraniach widać, jak podczas protestu rolników w Warszawie od jednej z płonących opon podpalana jest flaga Unii Europejskiej. Przypomnijmy, że większość rzeczy, przeciwko którym protestują rolnicy, to normy i obostrzenia, które narzuca właśnie UE.

Choć protesty rolników prowadzone są w sposób pokojowy, to w Warszawie pojawił się... czołg. Replika czołgu zbudowana ze słomy, którą rolnicy przywieźli do Warszawy, została ochrzczona mianem „AgroAbramsa”.

Szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński zabrał głos w Sejmie po budzących grozę scenach, do jakich doszło na proteście rolników. Wystąpieniu ministra towarzyszyły okrzyki „do dymisji!”. Przypomnijmy, że w środę odbył się protest rolników oraz leśników. Przed Sejmem doszło do przepychanek z policją. Użyto gazu łzawiącego i armatki wodnej. W ruch poszły kostki Bauma, kostka brukowa i środki pirotechniczne.

Podczas protestu obecni byli m.in. posłowie Grzegorz Braun, Konrad Berkowicz i Ryszard Wilk, którzy próbowali załagodzić napięcia między policją a protestującymi. Na miejscu pojawił się także Sławomir Mentzen, który poinformował, że został zaatakowany przez policję gazem pieprzowym. Podczas konferencji prasowej zorganizowanej po tych wydarzeniach w Sejmie poseł Braun mówił o prowokacjach policyjnych, do których miało dochodzić podczas manifestacji. „Wiemy, że policja utrudniała docieranie na miejsce manifestacji, a tu, w Warszawie, doszło do prowokacji. Posłowie Konfederacji [...] starali się i udało nam się ograniczyć skutki tej prowokacji, udało nam się nie dopuścić do rozległej pacyfikacji manifestujących przez policję. Ale prowokacja była” – relacjonował polityk.



Niedługo po tym, jak zakończył się protest rolników w Warszawie, poseł Konfederacji Grzegorz Braun wyszedł na mównicę sejmową i zażądał wyjaśnień od szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego. Wskazał, że doszło do prowokacji policyjnej. Braun złożył wniosek formalny dotyczący uzupełnienia porządku obrad Sejmu o „pilną informację ministra spraw wewnętrznych i administracji, Kierwińskiego, ws. prowokacji policyjnej, która

w ostatnich godzinach rozegrała się tu, w Warszawie na ul. Wiejskiej i ulicach przyległych”.

„Pan poseł Skalik dysponuje nagraniem, które pokazuje, jak od strony szpaleru policyjnego ciskane są kamienie w manifestujących rolników. Pan poseł prezes Mentzen dostał gazem centralnie w twarz, zdążył już zmienić koszulę, ale nie zdążył wrócić do formy” – wskazał poseł Konfederacji. „Protestujący rolnicy, prowokowani, osaczani, pacyfikowani przez policję. Bardzo prosimy o pilną informację w tej sprawie. Nie czekajmy, aż zdarzą się gorsze rzeczy, kolejna budka spłonie, kolejny raz z broni długolufowej ktoś dostanie kulą gumową w oko. Nie czekajmy na to, panie marszałku” – mówił dalej, zwracając się do Szymona Hołowni. „I zwrócę uwagę, że sytuacja ta domaga się nie tylko pilnych wyjaśnień ze strony ministra prowokatora, ale także pilnej akcji z pańskiej strony, ponieważ posłowie Konfederacji, którzy, jak sądzę z sukcesem, starali się nie dopuścić do eskalacji tej sytuacji i to się udało, posłowie stali się obiektem działań bezprawnych ze strony funkcjonariuszy policji” – wskazał.

Hołownia, zwracając się do posłów Konfederacji, podkreślił, że jeśli dysponują oni nagraniami czy innymi materiałami z tych wydarzeń, to „bardzo prosi o przekazanie ich stosownym organom”. „Natomiast ja też obserwowałem te zajścia, tutaj w centrum monitoringu straży marszałkowskiej. Muszę powiedzieć, że doszło w czasie tego protestu do zdarzeń absolutnie haniebnych. Ja nie wierzę, że zrobili to rolnicy, którzy rzeczywiście przyjechali tu protestować, ale ewidentnie do grupy protestujących rolników dołączyły się grupy prowokatorów, zamaskowanych osób, które w fizyczny sposób naruszały nietykalność cielesną funkcjonariuszy” – powiedział. „Rzucano kamieniami, rzucano pirotechniką, wielokrotnie policja prosiła o to, żeby odejść z tego miejsca, że zgromadzenie jest nielegalne, żeby posłowie i senatorowie opuścili to miejsce. Kilku policjantów zostało rannych, kilkanaście osób jest zatrzymanych i jeżeli poważnie

traktujemy hasło „murem za polskim mundurem”, to powinniśmy to hasło traktować poważnie zawsze” – grzmiał. „Policjanci, którzy dzisiaj bronili naszego bezpieczeństwa, zasługują na nasze wsparcie. A chuligani, a nie żadni protestujący rolnicy, tylko zwykli chuligani, którzy dzisiaj rzucali kostką brukową, którzy dzisiaj zachowywali się w sposób skandaliczny, powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności” – oświadczył. „Natomiast oczywiście bardzo proszę o to, żeby wszystkie materiały, których jesteście Państwo w posiadaniu, przekazali odnośnym organom” – stwierdził Hołownia.

W innym momencie obrad powiedział zaś, że on wraz z wicemarszałkiem Sejmu Piotrem Zgorzelskim czekał na możliwość spotkania z protestującymi. „Ale w związku z tym, co się wydarzyło, usłyszałem od organizatorów, że nie są w stanie wyłonić delegacji, która miałaby się z nami spotkać” – twierdził Hołownia. Na głosy z sali, że mija się z prawdą, dodał: „Marszałek Zgorzelski czekał cały czas, a ja, gdy tylko wróciłem z uroczystości zaprzysiężenia członków PKW, dopytywałem, gdzie jest delegacja”. „Stało się, jak się stało. Protesty to jest jedna rzecz, a chuligaństwo to jest rzecz zupełnie inna” – dodał.

W odpowiedzi na zarzuty posłów opozycji Marcin Kierwiński przypomniał, że posłowie PiS w okresie swoich rządów często powtarzali hasło: „Murem za polskim mundurem”. „Kochaliście to powiedzenie, panie prezesie Kaczyński, panie ministrze Błaszczak” – zauważył. Zdaniem szefa MSWiA, to nie rolnicy, ale „banda prowokatorów” rzucała kostkami brukowymi w polskich policjantów. „A wy atakujecie polską policję. Gdzie macie przyzwoitość?” – pytał. Podkreślił, że policjanci od kilkunastu dni zapewniają bezpieczeństwo protestującym rolnikom. „Robią to w sposób profesjonalny, spokojny [...]. Czy wam naprawdę nie jest wstyd atakować policjantów, w kierunku których rzucane są kostki brukowe? Czy nie widzieliście tych obrazów? Wstydzcie się tego. To waszą nieodpowiedzialną retoryką doprowadziliście do tych aktów przemocy” – mówił.

Według Kierwińskiego rolnicy przyjechali do Warszawy po to, żeby protestować w sposób pokojowy. „Niestety, byli także bandyci, którzy atakowali polską policję. W takiej sytuacji polska policja będzie reagować i zawsze w takiej sytuacji polska policja będzie bronić polskich obywateli, niezależnie od tego, jak bardzo będziecie krzyczeć” – zastrzegł. Później Kierwiński zamieścił jeszcze wpis w swoich mediach społecznościowych. „W październiku szli do wyborów z hasłem »Murem za polskim mundurem«. Dziś pokochali tych, którzy kostką brukową rzucają w polskich policjantów. PiS to stan umysłu” – napisał minister.

O zdarzenia w Warszawie w radiu RMF FM pytany był Krzysztof Bosak z Konfederacji. Według wicemarszałka Sejmu był to „skandal i to sztucznie sprowokowany”. „Nie wykluczam, że były pojedyncze osoby osoby agresywne spośród protestujących, ale dziesiątki funkcjonariuszy zostały wykorzystane do sprowokowania tych zamieszek poprzez skierowanie ich prosto w tłum” – powiedział Bosak. W ocenie Bosaka przebieg zdarzeń był następujący: gdy nie działo się nic niepokojącego, oddziały prewencji w kaskach zaczęły spychać ludzi. Wówczas zachowania tłumu nie da się przewidzieć. Zdaniem posła zwarte oddziały funkcjonariuszy nie powinny podchodzić pod protestujących, jeśli nic się nie dzieje. „Wiele osób nie ustąpi, bo nie ma miejsca, wtedy zaczyna się opryskiwanie gazem, a później się samo kręci. I dokładnie to wczoraj mieliśmy, to widzieliśmy” – mówił dalej Bosak. „Nasi posłowie oddzielali funkcjonariuszy od protestujących, żeby uspokoić sytuację. Niektórzy dostali od policji gazem prosto w twarz” – opisywał przebieg zdarzeń.



Według posła Konfederacji doszło do nadużycia środków przymusu bezpośredniego. Przywołał nagrania, na których wyraźnie widać, że policja rzuca w protestujących przedmiotami – być może

kostką brukową, być może granatami hukowymi. Bosak twierdzi, że obecna władza potrzebowała „sprawić wrażenie, że protestujący to zadymiarze”, by opinia publiczna od rolników się odwróciła, co finalnie pozwoli Tusкови z rolnikami wygrać. „Wczoraj potrzebowali móc sprawić wrażenie, że protestujący to zadymiarze i że mają dużo zatrzymanych i móc mówić o zranionych funkcjonariuszach. To chcieli, to mieli – o godz. 12.00 tego nie mieli, już o godz. 18.00 to mieli” – uważa Bosak. Domagamy się dymisji ministra Kierwińskiego za to, co się wczoraj stało. To się nie mogło stać bez przyzwolenia z góry” – mówił na antenie RMF FM Bosak. Podkreślił, że będzie żądał od premiera informacji w tej sprawie.

Działania na ulicach stolicy w mediach społecznościowych komentował publicysta Łukasz Warzecha. Ocenił, że sposób działania służb był bliźniaczo podobny do zdarzeń z Marszu Niepodległości za czasów poprzedniego rządu Tuska. „Pamiętam taki marsz, na którym jeszcze byłem, może z 11 lat temu? Policja otacza Plac Konstytucji, na którym już są tłumy normalnych, spokojnych ludzi, rodzin z dziećmi także, i przez megafony ogłasza koniec zgromadzenia i nakaz rozejścia się. Było tam wtedy już dobrych kilka tysięcy osób, nie było nawet fizycznie możliwe, żeby ci ludzie się rozeszli w kilka minut. Jasne było, że to jest rodzaj prowokacji, która mogła mieć koszarne konsekwencje. Szczęśliwie decyzja o rozwiązaniu zgromadzenia została wtedy cofnięta” – pisze Warzecha. Publicysta uważa, że jeśli wśród protestujących rolników byli tacy, którzy łamali prawo, powinni ponieść za to odpowiedzialność. „Tu nie ma dwóch zdań” – podkreśla. „Problem w tym, że policja jest skrajnie niewiarygodna, jej zachowanie wątpliwe, praktyka jej działania od wielu lat dramatyczna. Dlatego można mieć ogromne wątpliwości co do przebiegu zdarzeń” – zwraca jednak uwagę Warzecha, nie wierząc oficjalnej policyjnej narracji. „Warto przypomnieć, że garnizon warszawski – widać naszywki identyfikacyjne – ma fatalną opinię. Zawsze był najczęściej wykorzystywany do realizacji politycznych zleceń, przez każdą władzę. Chamski,

brutalny, podlegający komendantom stołecznym, którzy z kolei zawsze dbali o dobre relacje z władzą. Każdą władzą. Za PiS było tak samo” – podkreśla Warzecha.

Na działania policji oburzonych było wielu polityków i sympatyków Prawa i Sprawiedliwości. Warzecha nazywa ich hipokrytami i „zaprasza do zamknięcia ust”. Przypomina, że pod rządami PiS-u policja działała w podobny sposób. Jako przykład podał chociażby zdarzenia z Marszu Niepodległości w 2020 roku, gdy policja łała wszystkich po kolei na stacji Warszawa Stadion, a do tłumu celowała z broni. Gumową kulą w twarz oberwał wówczas fotoreporter Tomasz Gutry. „Wszystkich pisowców, którzy dziś nagle stali się wielkimi orędownikami praworządności i praw obywatelskich, serdecznie zapraszam do zamknięcia ust” – pisze Warzecha. „Zamilknijcie. Robiliście to samo. Już Panu wyleciało z pamięci, jak wasza policja spałowała bez żadnego powodu ludzi na stacji Warszawa Stadion 11.11.2020 r.? Jak rzucała w dziennikarzy granatami gazowymi? Hipokryci. Obrzydliwi hipokryci” – tak z kolei Warzecha zwrócił się do posła PiS Pawła Jabłońskiego, który oburzał się na postawę policji podczas protestu rolników.

Na podstawie: Sejm.gov.pl, PAP, Polsat News, TV Republika

Źródło: NCzas.info [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#) [\[5\]](#)

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net